

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/101277,Karski-byl-w-Oswiecimiu.html>

02.03.2026, 12:24

Karski był w Oświęcimiu

Część pierwsza rozmowy z dr. Piotrem Setkiewiczem, kierownikiem Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

10.06.2020



Dzieci Polaków wysiedlonych z Zaolzia przed budynkiem szkoły na terenie osady barakowej w Oświęcimiu (źródło: Archiwum PMA-B)

100 lat temu na terenie, na którym później, w czasie okupacji, Niemcy utworzyli obóz macierzysty Auschwitz I, znaleźli schronienie Polacy z Zaolzia. Jak do tego doszło?

Rzeczywiście. W 1920 r. władze czechosłowackie po zbrojnym zajęciu Zaolzia przeprowadziły akcję, podczas której zatrzymywano Polaków uważanych za prowodyrów, a także tych, którzy angażowali się w działalność plebiscytową. Dodajmy na marginesie, że do owego plebiscytu nigdy nie doszło. Ludzie ci otrzymywali pisemne nakazy stawienia się w wyznaczonym dniu na stacji kolejowej, po czym byli przewożeni do Polski i pozostawiani własnemu losowi. Nasze władze były tym bardzo zaskoczone, zresztą uwagę rządu przykuwały wtedy inne wydarzenia na wschodzie, czyli wojna z Rosją sowiecką. Dla wspomnianych Polaków z Zaolzia znaleziono miejsce w nowo wybudowanych barakach w Oświęcimiu, gdzie trafiło około 4 tys. osób. Przez wiele lat mieszkali tu całe rodziny. Zachowały się dokumenty świadczące o różnego rodzaju inicjatywach charytatywnych, mających na celu udzielenie wsparcia tym ludziom. Rząd Rzeczypospolitej starał się w pewnej mierze pomóc. Sytuacja Polaków z Zaolzia była też kartą w wojnie propagandowej przeciwko Czechosłowacji. W prasie publikowano zdjęcia dzieci, które chodziły do tutejszej szkoły. Polacy ci pozostawali w Oświęcimiu dosyć długo, ponieważ liczyli na to, że po zakończeniu zawieruchy powrócą w rodzinne strony, które będą ewentualnie podzielone między

Rzeczpospolitą a Czechosłowację. Nigdy jednak do tego nie doszło. Polacy z Zaolzia rozumieli, że powrót do domu jest nierealny. Zaczęli szukać pracy. Wielu z nich było górnikami, więc nie stanowiło to większego problemu. Budynki, w których przebywali, zaczęły się powoli wyludniać.

Wspomniał Pan, że były dopiero co wybudowane. Kiedy zatem powstały?

W czasie I wojny światowej. Dla szerszej odpowiedzi na to pytanie istotne znaczenie ma lokalizacja miejscowości przy ówczesnej granicy na Wiśle pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami. Na początku wieku bowiem Oświęcim stał się punktem etapowym dla licznych zubożałych mieszkańców Galicji – przede wszystkim chłopów, Polaków, Ukraińców i Żydów – którzy usiłowali poprawić swój los i wyjechać na roboty sezonowe do Prus lub chcieli na stałe opuścić Europę i wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, czyli wysnionej „Hameryki”, jak wówczas mówiono. Wtedy pojawili się niestety również ludzie nieuczciwi, którzy usiłowali wykorzystać sytuację i wysyłali naganiaczy do najbardziej ubogich rejonów Galicji. Roztaczali oni przed chłopami wizję szczęśliwego życia w Ameryce i proponowali pomoc w dopełnieniu wszelkich formalności, łącznie z zakupem biletu. Wielu niepiśmiennych chłopów sprzedawało dobytek, by zdobyć pieniądze na wyjazd. Część z nich w drodze do Hamburga trafiała do Oświęcimia, ponieważ jak wspomniałem, granica z Niemcami była blisko, poza tym - jak głosiła plotka - oświęcimscy policjanci byli skłonni przyjmować niższe łapówki, niż ci np. z Krakowa. W ówczesnej prasie austriackiej zaczęły pojawiać się artykuły krytykujące wykorzystywanie i oszukiwanie chłopów przez naciągaczy oraz brak reakcji władz. Tuż przed wybuchem I wojny światowej powstała idea, by stworzyć w Oświęcimiu stację emigracyjną, czyli obóz przejściowy. Ci, którzy chcieliby wyjechać, mogliby w niej przebywać w czystych, utrzymanych w dobrym stanie sanitarnym barakach, pod opieką rządu austriackiego. Zaproponowano zbudowanie kompleksu budynków, po części murowanych, po części drewnianych, z infrastrukturą, szpitalami, zakładem kąpielowym, posterunkiem policji, kaplicą. Władze Oświęcimia były z tego zadowolone, gdyż oznaczało to przypływ środków oraz możliwość sprzedaży gruntu. Realizacja planów rozpoczęła się już w okresie I wojny światowej, co wydaje się dosyć dziwne, gdyż Austriacy mieli wówczas wiele innych spraw na głowie. Niemniej siłą inercji urzędniczej projekt został w dużej mierze wykonany, głównie w latach 1916-1917. Powstał kompleks 22 budynków murowanych i około 50 baraków drewnianych. W chwili zakończenia I wojny światowej był niemal gotów w wymiarze technicznym. Austro-Węgry wojnę jednak przegrały i baraki zostały opuszczone. Wykorzystywano je następnie jako miejsce dla uciekinierów z terenów przyfrontowych oraz dla osób chorych zakaźnie. Później przez pewien czas w budynkach stacji emigracyjnej przebywali powstańcy śląscy, którzy po przekroczeniu granicy znaleźli się na terenie Rzeczypospolitej. O Polakach z Zaolzia już wspomniałem. W połowie lat dwudziestych w części zabudowań rząd postanowił zorganizować koszary wojskowe i bazę Wojska Polskiego.



Pocztówka z widokiem na stare miasto w Oświęcimiu z początku XX w. Od lewej widoczne kościół parafialny, tzw. wielka synagoga oraz zakład oo. Salezjanów (źródło: www.auschwitz.org)



Koszary wojskowe w Oświęcimiu. Fotografia wykonana przed 1 września 1939 r. (źródło: Archiwum PMA-B)



Koszary wojskowe w Oświęcimiu. Fotografia wykonana przed 1 września 1939 r. (źródło: www.auschwitz.org)

Jakie jednostki tam stacjonowały?

Batalion piechoty i dywizjon artylerii lekkiej. Przez większość okresu międzywojennego w budynkach murowanych byli zakwaterowani żołnierze, natomiast w barakach drewnianych w dalszym ciągu mieszkaly te zaolziańskie rodziny, które postanowiły zostać w Oświęcimiu.

Czy to prawda, że na terenie przyszłych zabudowań KL Auschwitz I przebywał przed wojną Jan Karski, późniejszy słynny kurier Polskiego Państwa Podziemnego?

To jeden z paradoksów. Jana Karskiego zmobilizowano do 5. Dywizjonu Artylerii Konnej. Został przeniesiony do Oświęcimia bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej. Władysław Bartoszewski zrelacjonował niegdyś pewne zdarzenie związane z tym faktem. Otóż wiele lat po wojnie spotkał się z Karskim i odniósł się wtedy do swoich doświadczeń obozowych. Okazało się, że jego rozmówca doskonale orientował się w topografii tego terenu. Zaskoczony Bartoszewski zapytał, skąd to wie, skoro przecież nie był więźniem KL Auschwitz? Karski powiedział, że stacjonował w tym miejscu przed wojną w dywizjonie artylerii konnej. Na pytanie, dlaczego o tym nie wspomina, odparł, że jego historia jest już wystarczająco niezwykła, a gdyby jeszcze zaczął mówić, że przed wojną stacjonował w Oświęcimiu, na terenie, który stał się później obozem koncentracyjnym, nikt by mu nie uwierzył. Karski o tym epizodzie ze swojego życia napomknął we wspomnieniach jedynie, że w chwili wybuchu wojny musiał pozostać w oddziale zapasowym i gwałtownie ewakuował się z Oświęcimia 1 września 1939 r.

Kto był ostatnim komendantem garnizonu Wojska Polskiego w Oświęcimiu?

Pułkownik Władysław Kielbasa. Służył wcześniej w legionach, był sumiennym oficerem. Na wojnę wyszedł z batalionem oświęcimskim 73. Pułku Piechoty z Katowic. Niestety zginął podczas

kontrataku w pobliżu miejscowości Wyry, gdzie poprowadził swój oddział do boju. Jego imieniem nazwano koszar w Oświęcimiu, które istniały już w innym miejscu jeszcze wiele lat po wojnie.

Proszę powiedzieć kilka słów o wrześniu 1939 r. na ziemi oświęcimskiej.

Początkowo Oświęcim nie odgrywał prawie żadnej roli w planach obronnych sztabu Wojska Polskiego. Znajdował się tutaj jednak spory most betonowy na rzece Sole, a obok most kolejowy. Najcięższe walki toczyły się w rejonie Pszczyny, Mikołowa, w korytarzach prowadzących przez Lasy Pszczyńskie. Po dwóch, trzech dniach obrona została przełamana. Na południowy wschód od Pszczyny oddziały dywizji pancernej przebiły się przez polskie linie obronne i wieczorem 3 września dotarły do przedmieść Oświęcimia, do obiektów zlokalizowanych bezpośrednio przy koszarach wojskowych. Wówczas Niemcy udali się na odpoczynek, a ich patrole przeczesaly całą zachodnią część miasta, przeszły też przez most kolejowy na Sole. W nocy okazało się, że wycofujące się oddziały polskie natrafiły na miejsce, w którym stacjonował sztab 5. Dywizji Pancernej. Był to pałacyk w Rajsku, 3-4 km na południe od koszar w Oświęcimiu. Doszło tam do poważnego starcia. Sztab niemiecki zaczął wzywać przez radio pomocy i zewsząd zaczęły przybywać oddziały dywizji pancernej. Sukces polski zamienił się więc w porażkę. Co gorsza, wcześniej wykonano tzw. manewr wodny, czyli otwarto śluzę na zaporach w górnym biegu Soły, w Porąbce. Spowodowało to wielkie wezbranie wód w rzece i kilkunastu żołnierzy polskich usiłujących przedostać się na jej wschodni brzeg utonęło. Całe miasto zostało zajęte 4 września 1939 r. i od tego dnia możemy mówić o okupacji niemieckiej.



Młodzież żydowska w Oświęcimiu przed wojną (źródło: www.auschwitz.org)



Oświęcim, kopanie rowów przeciwczołgowych przez Polaków i Żydów na przełomie lipca i sierpnia 1939 r. (źródło: www.auschwitz.org)



Burzenie domów w Oświęcimiu przez więźniów obozu Auschwitz, 1941/42 r. (źródło: www.auschwitz.org)

Skąd wzięła się nazwa Auschwitz dla miasta?

Jest to dość dawna nazwa. Różne jej warianty pojawiały się w dokumentach z okresu średniowiecza, zapisywano ją nie tyle jako „Auschwitz”, lecz raczej „Awswiczin” lub „Auswintzen”

w języku łacińskim, niemieckim lub czeskim. U niemieckich kupców pozostała dłużej w użyciu jako łatwiejsza do wymówienia. Kiedy władze niemieckie po zakończeniu walk we wrześniu 1939 r. postanowiły zmienić wiele nazw lokalnych, zdecydowały się na Auschwitz. Początkowo jednak używano dwóch określeń. W dokumentach niemieckich z tego okresu pojawiały się informacje, że istnieje miasto Oświęcim, w nawiasie podawano Auschwitz. Wspomniane zmiany nie były jednak konsekwentne, ponieważ pozostawiono polską nazwę sąsiedniej miejscowości, Brzeszcze.

Próby poprawnego wymówienia przez Niemców tej nazwy nie należały zapewne do łatwych. Dlaczego miasto znalazło się w granicach Rzeszy?

Oświęcim był miastem polskim. Liczba mieszkańców niemieckich, lub osób, które mogły uważać się za *volksdeutsche*, była minimalna. Przez pewien czas nie wiadano, czy miasto ma być włączone do Rzeszy, czy też lepiej pozostawić je na terenach Generalnego Gubernatorstwa. Ostatecznie wykształciła się koncepcja, by Oświęcim, należący przed wojną do województwa krakowskiego, włączyć do niemieckiej części Śląska. Było to spowodowane tym, że Niemcy starali się powiększyć swoje terytorium, wychodząc poza granice dawnych Prus. Poza tym na Śląsku mieli do czynienia ze skomplikowaną sytuacją narodowościową. Byli tam Niemcy lub osoby za nich się uważające. Byli Polacy, którzy przybyli na Śląsk w okresie międzywojennym. Mieszkała tam także duża grupa osób określana przez władze niemieckie mianem *Wasserpolen*, czyli ludzi mówiących gwarą. Co prawda najczęściej identyfikowali się oni z polskością, ale miewali niemieckich krewnych, uczęszczali za młodu do niemieckich szkół. Władze uznały osoby te za zdatne do zniemczenia. Żeby uniemożliwić tym Ślązakom kontakt z ludnością rdzennie polską, powstała idea, by Górny Śląsk otoczyć pasem ziem, które miały się stać wyłącznie niemieckie. Zamierzano całkowicie wysiedlić z nich Polaków i zastąpić niemieckimi kolonistami. W ten sposób owi Ślązacy mieli szybciej ulec germanizacji. Poza tym przewidywano, że Górny Śląsk jako zagłębie przemysłowe będzie potrzebował znacznej ilości nabiału, warzyw, owoców itp. Tych właśnie towarów miały dostarczać mieszkańcom gospodarstwa rolne położone na terenie wokół tego zagłębia. Jeżeli chodzi o Żywiecczynę, stanowiącej południową część owej „strefy”, to niebawem przystąpiono tam do masowej i brutalnej akcji wysiedleńczej. Taki los spotkałby mieszkańców okupowanego Oświęcimia, gdyby nie koncepcja stworzenia w tym miejscu obozu koncentracyjnego.

Czy okupanci starali się udowodnić, że miasto było niemieckie?

Zgodnie z polityką okupanta w znacznej części zajętej Polski, włącznie z Generalnym Gubernatorstwem, starano się odnajdywać wszelkie ślady przeszłości i kultury niemieckiej. W wypadku Oświęcimia podkreślano, że w założonym na prawie niemieckim mieście wpływ ludności polskiej był minimalny: Polacy mieli być wieśniakami mieszkającymi w sąsiednich lasach, a miasto mieli zasiedlać Niemcy. Według tej teorii dopiero w późnym średniowieczu, gdy Niemcy ci z nieznanych bliżej przyczyn wyjechali, opuszczone przez nich domostwa zajęli Polacy. W rzeczywistości oddziaływanie kolonistów niemieckich na tych terenach było nieduże i stosunkowo prędko ludność ta się zasymilowała. Okupanci na początku II wojny światowej doszli jednak do wniosku, że wszelkie ośrodki miejskie powstały tutaj dzięki Niemcom, w związku z czym to im należy przypisać rolę kulturotwórczą. Uważano, że Polacy nie byli w stanie wykształcić własnej państwowości, a powstanie państwa polskiego należy wiązać z Piastami, którzy według Niemców byli wikingami. Na ziemi oświęcimskiej rzeczywiście przez pewien czas istniało odrębne księstwo piastowskie. Zamek górujący nad miastem został wybudowany przez Piastów. Zabytki miały świadczyć o niemieckości miasta. Należało jedynie usunąć ludność polską, by nowi osadnicy poczuli się swojsko i odnieśli wrażenie, iż nie mieszkają na terenach zagrabionych, tylko poniekąd

wracających po kilku wiekach do macierzy. Stąd wziął się pomysł, żeby zachować wspomniany zamek i zmienić nazwy ulic na niemieckie.

Czy zachowano jakąś przedwojenną nazwę ulicy?

Jedyną była oczywiście Piaststrasse (ul. Piastowska). Ale taki np. Władysław Jagiełło, będący dotychczas patronem jednej z głównych arterii miasta, nie mógł pozostać, zatem nazwę ulicy zmieniono na Hauptstrasse (Główna). Jedną z ulic przy rynku miejskim, noszącą do tej pory imię Adama Mickiewicza, przemianowano na Eichenstrasse (Dębowa), choć nie rosły tam jakiegokolwiek dęby. I rzecz jasna w Oświęcimiu pojawiła się też ul. Wikingów.



Wysiedlanie Polaków pod eskortą niemieckiej policji. Zdjęcie wykonał na jednej z ulic miasta konfident gestapo A. Kasza (źródło: www.auschwitz.org)



Deportacja Żydów oświęcimskich w wagonach towarowych (źródło: www.auschwitz.org)



Brzezinka. Po prawej dom Jana i Bronisławy Rydzoń. Fotografia wykonana z ukrycia z budynku papowni, podczas rozbiórki przez więźniów obozu Auschwitz zabudowań wsi (źródło: www.auschwitz.org)

W jaki jeszcze sposób zacierano ślady polskości?

Jako część Rzeszy Oświęcim został bardzo prędko niemczony w sensie instytucjonalnym. Zlikwidowano polskie urzędy i administrację. Miasto miało burmistrza niemieckiego, który był zwierzchnikiem miejscowych sił policyjnych. Jako gmina Oświęcim został podporządkowany powiatowi w Bielsku, a szerzej rejencji w Katowicach. Zburzono znajdujący się na rynku pomnik św. Jana Nepomucena, poddano też prześladowaniom księży. Dotychczasowy charakter miasta był jeszcze widoczny przy okazji świąt kościelnych lub pierwszej komunii świętej, kiedy podejmowano próby manifestowania polskości. Nabożeństwa nadal odbywały się bowiem w naszym języku ojczystym. Niestety poza tym ślady niemieckie, np. flagi hitlerowskie, było widać wszędzie.

Jaki był los mieszkańców okupowanego Oświęcimia, w tym Żydów?

Już na początku okupacji Niemcy zatrzymali kilka osób. W dokumentach obozu koncentracyjnego Buchenwald znajdują się karty ewidencyjne ze wzmianką, że ludzie ci – miejscowi Żydzi, zostali aresztowani 3 września 1939 r. w Oświęcimiu. Warto przypomnieć, że na początku XX w. Żydzi stanowili więcej niż połowę mieszkańców miasta. Ich liczba jeszcze nieco wzrosła po rewolucji w Rosji w 1905 r. i fali pogromów, z powodu których wielu z nich opuszczało Cesarstwo Rosyjskie. W czasie II wojny światowej Żydzi dzielili los współbraci z terenów włączonych do Rzeszy. Byli poddawani ograniczeniom w zakresie swobody poruszania się i działalności gospodarczej. Widać to dokładnie w zarządzeniach władz lokalnych. Początkowo chodziło o rejestrację majątku, wprowadzenie obostrzeń dotyczących dysponowania swoim mieniem, regulacji przyczyniających się do wzrostu trudności bytowych u osób, które prowadziły przed wojną sklepiki i warsztaty rzemieślnicze. W połowie 1940 r. zaczęto wywozić młodych i zdolnych do pracy Żydów na roboty przymusowe. Powstała też wtedy koncepcja, aby Żydów z rejencji katowickiej stopniowo koncentrować w większych ośrodkach miejskich we wschodniej jej części, w dzielnicach żydowskich. Do okupowanego Oświęcimia zdecydowano się skierować Żydów z obszarów znajdujących się na zachód od miasta, także osoby starsze, inwalidów. Do wiosny 1941 r. sytuacja w zasadzie się nie zmieniała, choć wprowadzano kolejne szykany wobec ludności żydowskiej. Decydujący był pomysł, żeby wszystkich Żydów z Oświęcimia wysiedlić do późniejszych gett, w Sosnowcu lub Chrzanowie. W mieście pojawiła się bowiem ogromna niemiecka firma IG Farben, która potrzebowała mieszkań dla swoich pracowników. Dzięki dobrym stosunkom między jej kierownictwem a SS udało się przejąć część lokali żydowskich, które państwo niemieckie sprzedawało koncernowi po obniżonych cenach. Akcja wysiedleńcza zakończyła się na początku kwietnia 1941 r., kiedy to Żydzi zostali zmuszeni do opuszczenia miasta. W ramach dwóch dużych akcji eksterminacyjnych trafili oni w 1942 oraz 1943 r. do Birkenau i tam w większości zostali zamordowani w komorach gazowych.

Czy były osoby, które odwoływały się od decyzji o opuszczeniu miasta?

W dokumentach burmistrza niemieckiego zachowało się wiele podań świadczących o tym, że Żydzi nie wiedzieli, z jaką skalą represji ze strony niemieckiej mają do czynienia. Liczyli na możliwość wytłumaczenia, że ich przesiedlanie jest nieracjonalne. Powoływali się na przykład na swoją służbę w armii niemieckiej w czasie I wojny światowej, odniesione na froncie rany. Te podania zostały rozpatrzone odmownie, podobnie jak prośby wielu miejscowych Polaków, którzy przy okazji akcji wysiedleńczych też byli zmuszeni do opuszczenia miasta.

O genezę niemieckiego obozu zapytam następnym razem, ale skoro mówimy o mieszkańcach, wybiegnijmy nieco w przyszłość. Jaka była postawa ludności polskiej okupowanego miasta i okolic wobec tragedii więźniów KL Auschwitz? Czy była możliwość udzielenia im pomocy?

Mamy w tym wypadku do czynienia z kilkoma strategiami. Były one zależne od tego, gdzie ci

ludzie mieszkali. Mieszkańcy wiosek w pobliżu obozu koncentracyjnego mieli łatwiejszy dostęp do komand pracujących w terenie. Osoby z dzielnicy Zasole mogły przez pewien czas pomagać więźniom, choć skończyło się to dość prędko, ponieważ Niemcy stopniowo wysiedlali Polaków z terenów wokół obozu, gdzie odtąd wstęp dla cywilów był zakazany. W rezultacie pomiędzy rzekami Sołą a Wisłą nie było już praktycznie żadnych mieszkańców polskich, którzy mogliby udzielić więźniom wsparcia. Ludność miasta widywała więc więźniów z daleka, po drugiej stronie rzeki. Ludzie ci słyszeli z oddali, co się dzieje w obozie, dźwięki orkiestry, odgłosy salw karabinowych i krzyki. Pomoc mogła być udzielana tylko na dwa sposoby. Niektóre komanda więźniów szły do pracy przez miejsca zamieszkałe przez Polaków, a wówczas pojawiała się czasem sposobność do nawiązania kontaktów. Istniała też szosa, która przebiegała przez teren przy obozie, wzdłuż Soły. Mogli z niej korzystać mieszkańcy okupowanego Oświęcimia pracujący w kopalniach węgla. Najprostszą formą wspierania było przekazywanie żywności. Jeżeli udało się z więźniami porozmawiać, to można było dostarczać ich listy do rodzin, przez co przesyłki omijały obozową cenzurę. Wszystkie te działania jawiły się jako dość ryzykowne, ponieważ bezpośredni kontakt z więźniami był surowo zabroniony. Zauważenie takiego zdarzenia przez wartowników SS mogło się skończyć dla danego Polaka osadzeniem w bloku 11 w obozie Auschwitz I. Mimo to skala pomocy była, rzekłbym, zaskakująco duża. W dostarczanie żywności więźniom zaangażowało się ponad tysiąc osób z Oświęcimia i okolicznych wiosek. Do tego trzeba doliczyć ludzi, którzy obawiali się ryzyka, ale zdecydowali się na pewne działania, choć nie tak niebezpieczne. Mianowicie zostawiali zawiniątka z chlebem wzdłuż ulic, którymi przechodzili więźniowie, lub w miejscach, gdzie więźniowie pracowali. Nie jesteśmy w stanie oszacować, ile osób włączyło się w tego rodzaju pomoc. Kolejna grupa mieszkańców to ci, którzy nie uczynili nic lub prawie nic, przede wszystkim dlatego, że nie mieli takiej okazji lub po prostu bali się, o siebie i o swoich bliskich - z czego przecież nie można im czynić zarzutu. Wiedzieli bowiem, że spora grupa mieszkańców została osadzona w obozie lub więzieniu w Bielsku za wsparcie udzielone więźniom.

Rozmawiał Maciej Foks

[Zapraszamy do lektury drugiej części rozmowy.](#)

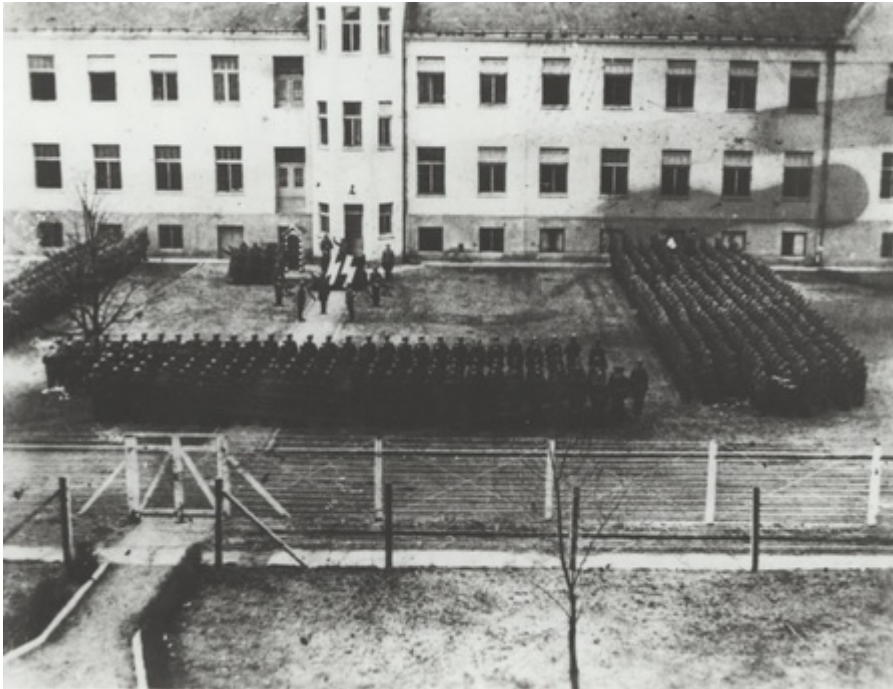
[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Rozmowa

Powiązane wiadomości





Nie ma niewinnych esesmanów

An das
 4-Wirtschafts-Verwaltungs-
 hauptamt, Auftragsgruppenchef 6
 4-Brigadeführer u. Generalmajor
 Dr.-Ing. K a u n l e r
 Berlin- Lichterfelde. - West

Unter den Richten 126 - 135

Melde die Fertigstellung des Krematoriums III mit dem
 26.6.1943. Mithin sind sämtliche befohlenen Krematorien fertig-
 gestellt.

Leistung der nunmehr vorhandenen Krematorien
bei einer 24 stündigen Arbeitszeit :

<u>1.) altes Krematorium I</u>		
3 x 2 Muffelöfen	340	Personen
<u>2.) neues Krematorium i.K.G.L. II</u>		
5 x 3 Muffelöfen	1440	Personen
<u>3.) neues Krematorium III</u>		
6 x 3 Muffelöfen	1440	Personen
<u>4.) neues Krematorium IV.</u>		
8 Muffelöfen	768	Personen
<u>5.) neues Krematorium V.</u>		
8 Muffelöfen	768	Personen
Insges. bei 24 stündiger Arbeitszeit	4756	Personen

Powstrzymajmy negacjonizm - rozmowa z dr. Piotrem Setkiewiczem